

STULECIE TYRMANDA. CEZURA W BIOGRAFII PUBLICZNEJ PISARZA

The Centenary of Tyrmand. A Time Mark in Writer's Public Biography

ELŻBIETA DĄBROWICZ
Uniwersytet w Białymstoku, Polska
E-mail: e.dabrowicz@uwb.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-7284-2248>

Abstract

The springboard for this article is the resolution adopted by the lower house of the Polish parliament (Sejm) that established the year 2020 as Leopold Tyrmand's anniversary year which is a crucial time landmark in his posthumous legacy. Based on four biographical texts on Tyrmand's life, which are the subject matter of this article, one can easily notice Tyrmand's duality that manifests through his legend in the period of PRL (Polish People's Republic) and his American experience that confirmed his consistency in anticommunist attitude. In all four cases the key issue is the biographical time mark that sets apart the years spent in Poland and the period of Tyrmand's emigration. Wojciech Skalmowski draws attention to the fact that the author of *Zły* [*The Evil One*] had to start his new life over and over again. According to Mariusz Urbanek (*Zły Tyrmand*) [*The Evil Tyrmand*], leaving Poland breaks Tyrmand's biography into two separate stages and the authors of the book *Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda* [*The American Shore of Leopold Tyrmand*] claim that it was the emigration that clearly disclosed Tyrmand's dominant worldview incorporated in his literary works. On the other hand, Marcel Woźniak shifts the focus to identity matters which originated from the novelist's Jewish background. From this perspective Tyrmand's biography proves to be one of many examples of migration biographies coming into being between the old and the new world.

Keywords: Leopold Tyrmand, biography, biographical time mark, emigration, migration, Jewish identity

Streszczenie

Punktem wyjścia artykułu jest uchwała Sejmu o ustanowieniu roku 2020 rokiem Leopolda Tyrmanda, która stanowi ważny moment w jego losach pośmiertnych. Przedmiotem rozważań są cztery teksty biograficzne na jego temat. W pierwszym rzędzie dokumentują one zróżnicowanie

ujęć autora *Zlego*: przez pryzmat PRL-owskiej legendy i od strony doświadczeń amerykańskich, które potwierdziły jego konsekwentny antykomunizm. We wszystkich kluczową kwestię stanowi cezura biograficzna między latami spędzonymi w Polsce i okresem emigracyjnym. Wojciech Skalmowski podkreśla, że Tyrmand wielokrotnie musiał zaczynać wszystko od nowa. Według Mariusza Urbanka (*Zły Tyrmand*) wyjazd za granicę powoduje rozbitcie biografii pisarza na dwa osobne etapy. Zdaniem autorów książki *Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda*, dopiero emigracja stwarza możliwość pełnego ujawnienia dominanty światopoglądowej jego twórczości. Z kolei w książce Marcela Woźniaka akcent pada na problemy tożsamościowe, których źródłem było żydowskie pochodzenie pisarza. Z tego punktu widzenia biografia Tyrmanda okazuje się jednym z wielu przypadków biografii migracyjnych, spełniających się między starym i nowym światem.

Słowa kluczowe: Leopold Tyrmand, biografia, cezura biograficzna, emigracja, migracja, żydowska tożsamość

Cezura w biografii osoby publicznej, zwłaszcza twórczej, stanowi zagadnienie złożone. Nie może być inaczej, zważywszy na długą historię biografistyki i jej wielokształtność gatunkową, wynikającą z rozgałęzionych filiacji dziedzinowych¹. Biografia jako tekst narracyjny – niezależnie od tego czy pisany wedle standardów naukowych, czy z silniejszym akcentem na literackość – wymaga struktury organizującej zbiór faktów różnego rodzaju i o różnej podstawie źródłowej w znaczącą całość². Fakty podlegają więc selekcji, tworzą ciągi zdarzeniowe. Niektóre z nich uzyskują status przełomów biograficznych³ – zdarzeń/doświadczeń/procesów, które zmieniają bieg życia bohatera. O rodzaju tych cezur decyduje w znacznym stopniu koncepcja dzieła biograficznego, jego nachylenie – najogólniej rzecz ujmując – psychologiczne⁴ bądź socjologiczne, niekoniecznie przez autora wprost deklarowane. Biografia może być wszak opowieścią o rozwoju osobowości albo o karierze. Może też oczywiście łączyć obydwie perspektywy. Cezury odnoszą się zaś do wymiaru podmiotowego bohatera biografii bądź do jego usytuowania w świecie zewnętrznym, do sfery

¹ O „pograniczności” biografistyki pisała m.in. A. Całek, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków 2012, s. 12–13.

² W tradycyjnej monografii typu „życie i twórczość” cezury „życiowe” rozchodziły się z „twórczymi”. Postulując włączenie biografii do procesu historycznoliterackiego, Janusz Sławiński stwierdzał, że pora uznać „czynności pisarskie” za najważniejsze elementy organizujące przebieg, wyznaczające periodyzację biografii osoby zajmującej się tworzeniem literatury. J. Sławiński, *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*, w: *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek, J. Sławiński, Wrocław 1975, s. 13.

³ Kategoria ta ma znaczenie szerokie. Mieszczą się w niej inne, bardziej szczegółowe, m.in. tranzycja, kryzys rozwojowy, doświadczenie krystalizujące, transgresja. Vide *Staość i zmienność w biografii*, red. A. Gutowska, E. Dubas, Łódź 2019, s. 8.

⁴ O psychologii (łącznie z podejściem psychoanalitycznym) w biografistyce pisała obszernie A. Całek. Podjęła też próbę napisania psychobiografii A. Mickiewicza i J. Słowackiego. Vide przyp. 1.

prywatnej bądź publicznej. W identyfikacji momentów przełomowych oraz ich opisie pomagają instrumentarium z dziedziny socjologii, psychologii, pedagogiki, literaturoznawstwa. Biograf ma więc do dyspozycji m.in. koncepcję „punktu zwrotnego”⁵, „doświadczenia krystalizującego”⁶, „przełomu połowy życia”⁷, arystotelesowskiej perypetii⁸.

Zajmowanie się biografią pisarza, który na bieżąco lub z dystansu komentował swoje życie, wymaga uwzględnienia cezur przez niego samego wskazywanych w autonarracjach, a w wielu przypadkach również zmierzenia się z problemem autobiografizmu twórczości.

Kiedy celem biografu jest przedstawienie pisarza czy artysty jako osobistości znaczącej w perspektywie wspólnotowej, istotnym problemem staje się synchronizacja cezur biograficznych z historycznymi, przełomów w wymiarze jednostkowym z tymi w skali zbiorowej.

Niniejsze uwagi będą dotyczyły publikacji biograficznych z Leopoldem Tyrmandem w roli głównej, pisarzem o nieustabilizowanej pozycji w historii literatury polskiej, co się wiąże zarówno z rozbieżnością ocen jego twórczości, jak i trudnym do narracyjnego opanowania przebiegiem życia.

Jubileusz

Rok 2020 należy uznać za przełomowy w losach pośmiertnych autora *Złego*. Uchwałą Sejmu RP postanowiono uczcić okrągłą, setną rocznicę urodzin i pół-okrągłą, trzydziestą piątą śmierci pisarza, ogłaszając rok 2020 – jego rokiem⁹. Niezależnie od wymiernych następstw tej decyzji, Tyrmand na mocy symbolicznego aktu uznania zajmuje miejsce w narodowym panteonie, zostaje podniesiony do rangi klasyka w dziedzinie prozy, ale też autorytetu, osobistości publicznej, a zatem kogoś, kto zabierał głos w kwestiach historycznej wagi oraz kto się sprawdził w sytuacjach kryzysowych¹⁰.

⁵ Termin „punkt zwrotny” (*turning point*) wszedł do badań socjologicznych za sprawą A. Straussa, *Mirrors and Masks: The Search for Identity*, New Brunswick–London 2009, s. 95–101 (pierwodruk 1959). Według Straussa „turning points” – „critical incidents that occur to force a person to recognize that ‘I am not the same as I was, as I used to be’”. Ibidem, s. 95.

⁶ O doświadczeniu krystalizującym (wedle koncepcji Howarda Gardnera), oznaczającym moment, w którym jednostka twórcza rozpoznaje swoje predyspozycje, pisała A. Całek, op. cit., s. 197.

⁷ Problematyka przełomu/kryzysu połowy życia bierze początek w refleksji C. G. Junga.

⁸ Perypetia, czyli „odwrócenie biegu zdarzeń w kierunku przeciwnym intencjom działania postaci”. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum. i oprac. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 615.

⁹ Uchwałą przyjęto podczas obrad Sejmu z 25 na 26 kwietnia 2019 r., http://orka.sejm.gov.pl/proc8.nsf/uchwaly/2186_u.htm (d.d. 30.05.2020).

¹⁰ Zasluguje na kontynuację temat „jubileuszowy”, podjęty w książce zbiorowej *Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowiec, R. Stachura-Lupa, Żarnowiec 2010.

Jubileusze tego rodzaju zazwyczaj potwierdzają jedynie opinię solidnie już ugruntowaną. Z Tyrmandem rzecz przedstawia się nieco inaczej. W jego przypadku uchwała nie tyle sankcjonuje to, co powszechnie wiadomo, ile nadaje pisarzowi rangę wyższą od przyznawanej wcześniej przez liczące się kręgi opiniotwórcze oraz czytelników. Jubileusz wprawdzie pozwala mu awansować, lecz nie bez zastrzeżeń. Przebijają one między innymi w artykule pióra Jana Rojewskiego na łamach „Polityki”. Pada pytanie: „Tylko czy podobałoby się to [oficjalne obchody] samemu pisarzowi?”¹¹. Autor publikacji pośrednio wyraża wątpliwość, czy jubileuszowy splendor tej miary rzeczywiście przystaje do zasług pisarza – do formatu osoby i dokonań twórczych. Leopold Tyrmand wciąż bowiem zażywa na ogół sławy pośledniego lotu, anegdotyczno-plotkarskiej. Trudno choćby znaleźć wypowiedź na jego temat obywatelką się bez motywu kolorowych skarpetek. Ileż razy potykamy się o nie rozrzucone w tekście, czytając *Złego Tyrmanda* Mariusza Urbanka! Skoro zaś nasz pisarz jest bez skarpetek o żywych kolorach nie do wyobrażenia, to czy przerabianie owych detali ubranio- wych na sztandar¹² w imię pożytków wspólnotowych nie mija się aby z sensem? Czy Tyrmand poważny i poważany nie wchodzi w konflikt z legendą Tyrmanda, która ma już swoje miejsce w kulturze? Czy nie za wysokie to progi dla pisarza spełniającego się w literaturze popularnej?¹³

Nie stawiam pytania, czy Tyrmand zasługuje na jubileusz i czy to jest optymalna dla niego forma publicznej aprobaty. Interesuje mnie raczej sama droga do panteonu, wymagająca poddania publicznemu oglądowi i ocenie nie tylko osiągnięć literackich, ale również innych okoliczności, decydujących o linii życia pisarza. Dlatego też skupiam uwagę na przedsięwziętych dotąd narracjach biograficznych, które w połączeniu z reedycjami dzieł przyczyniły się do ożywienia zainteresowania Tyrmandem po roku 1989. Kluczowe znaczenie dla kształtu tych narracji miała cezura związana z wyjazdem pisarza z kraju i decyzją o pozostaniu za granicą. W każdej z czterech publikacji, które omówię, wspomniane przełomy biograficzne zostały potraktowane inaczej.

¹¹ J. Rojewski, *Co przyniesie rok Tyrmanda*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1800098,1,co-przyniesie-rok-tyrmanda.read> (d.d. 30.05.2020). Autor sięga tu po osobliwie skonstruowany argument z autorytetu.

¹² Co do sztandaru ze skarpetek, to przypominają się wątpliwości, które wzbudziła niegdyś prowokacyjna spódnica w *Małazsce* G. Zapolskiej (J. L. Popławski, *Sztandar ze spódnicy*, „Prawda” 1885, nr 35). W uchwale sejmowej ku czci Tyrmanda skarpetki ukryto w oględnym sformułowaniu: „arbiter warszawskiej elegancji”, http://orka.sejm.gov.pl/proc8.nsf/uchwały/2186_u.htm (d.d. 30.05.2020).

¹³ Ożywienie zainteresowania twórczością Tyrmanda po 1989 r. zbiegło się z lansowaniem literatury popularnej jako pełnoprawnego obiektu badań. Vide R. K. Przybylski, *O tym jak Leopold Tyrmand wałęsał się w świecie kultury popularnej*, Poznań 1998.

Biografia w rozpadzie

Zgon osoby publicznej stanowi zwykle silny impuls dla aktywności życiowo-pisarskiej i pierwszych prób nadania jednostkowemu życiu, które właśnie dobiegło końca, formy opowieści ze wskazaniem jej punktów węzłowych. Leopold Tyrmand zmarł nagle, poza krajem pochodzenia, z dala od polskich środowisk emigracyjnych i w przełomowym (początek pierestrojki) roku 1985, co z miejsca ograniczało liczbę chętnych do śpieszenia ze wspomnieniami pośmiertnymi, nekrologami etc. Niezawodna okazała się „Kultura” paryska, mimo że współpracę Tyrmanda z redaktorem Giedroyciem zakończyło swego czasu zerwanie stosunków.

Wojciech Skalmowski (używający pseudonimu M. Broński), autor okolicznościowego artykułu na łamach emigracyjnego periodyku, próbując zawrzeć w jednym zdaniu całą biografię właśnie zmarłego pisarza, stwierdził: „jego życie rozpada się na cztery fazy: okres przedwojenny w Polsce, tułaczka wojenna w Niemczech i okolicach, 20-letnia wciąż nieco marginalna egzystencja w PRL, emigracja w Stanach Zjednoczonych”¹⁴. Rozpada się? W jakim sensie? Czy o „rozpadzie” biografii świadczy jej rozrzut geograficzny? Czy chodzi o niespójność poszczególnych wcieleń Tyrmanda? Czy może o brak podmiotowej kontroli nad życiem, całkowitą zależność od zewnętrznych determinant?

Znamienne, że ten sam M. Broński, pisząc o życiu George’a Orwella w 1973 r., inaczej określił biograficzną fazowość: „jego biografia dzieli się wyraźnie na trzy klasyczne etapy: nauki, działalności praktycznej i okres dojrzały, przedwcześnie ucięty przez śmierć”¹⁵. Orwell nie miał spokojnego życia, lecz mimo wszystko przebiegało ono w zgodzie z rytmem biologicznym i społecznym. Co więcej historia również zdawała się respektować ów „klasyczny” podział: „W czasie odpowiada to z grubsza epoce międzywojennej, drugiej wojnie światowej i okresowi po wojnie”¹⁶. Biografia Orwella „dzieli się” i zarazem sukcesywnie rozwija. Doświadczenia wcześniejsze przynoszą efekty w przyszłości. Nie brak w niej zmian – źródeł zarobkowania, adresów – ale wyraźnie rysuje się linia ciągła charakteru, światopoglądu, pracy literackiej. Orwell cały czas tworzy, a najdojrzalsze dzieła pisze pod koniec życia. Umiera przedwcześnie, lecz zdąży wydać swoje najważniejsze dokonanie pisarskie – *Rok 1984*, do którego zbiera przemyślenia, poczawszy od uczestnictwa w hiszpańskiej wojnie domowej. Najwyraźniej hołduje tu Broński koncepcji biografii jako drogi rozwoju.

W biografii Orwella widać akumulację doświadczeń. Uczestnictwo w ważnych wydarzeniach historycznych stanowi cezurę w jego biografii twórczej. Daje się

¹⁴ M. Broński [W. Skalmowski], *Leopold Tyrmand (1920–1985)*, „Kultura” (Paryż) 1985, nr 7, s. 170.

¹⁵ M. Broński [W. Skalmowski], *George Orwell*, „Kultura” (Paryż) 1973, nr 10, s. 4.

¹⁶ Ibidem.

zauważyć zestrojenie pisarza z dynamiką jego czasów, co pozwala mu osiągnąć dojrzałość autorską, współgrającą z dojrzałością w sensie metrykalnym. Tyrmand natomiast wiele razy musi zaczynać wszystko od nowa¹⁷. W tym sensie jego życie „rozpada się” na osobne okresy. Paradoksalnie, właśnie zerwania strukturyzują tu biografię. O jej „zygzakowatej” dynamice przesądza współwystępowanie kaprysów historii w Europie Wschodniej i cech osobowościowych pisarza, który odmawia zachowań adaptacyjnych. Jego „bezkompromisowość i prostolinijność”, przez niechętnych interpretowane jako „brak powagi”¹⁸, przyciąga zainteresowanie szerokiej publiczności, ale wywołuje wrogość „»dawców« zmonopolizowanych faworów”¹⁹. W konflikcie z decydentami należy upatrywać jednej z przyczyn wyjazdu Tyrmanda za granicę. Druga ma głębsze i trudniejsze do nazwania podłoże. Z silnie eksponowanej w jego pisarstwie, krajowym i emigracyjnym, formy osobowej „my” Broński wnioskuje o „wielkiej potrzebie przynależności do grupy, której historię i cele szanował”²⁰. Patrząc od strony tej niespełnionej potrzeby na całą biografię pisarza, autor omawianego artykułu dostrzega ponawiające się w życiu jego bohatera „fiasko przynależności”²¹. Biografia Tyrmanda „rozpada się” więc również dlatego, że nie odnajduje się on na dłużej w żadnym „my”.

Zastanawia w omawianym artykule przemilczenie żydowskich korzeni Tyrmanda czy też dyskretna jedynie do nich aluzja, kiedy mowa o niezaspokojonej „potrzebie przynależności”. Oględność Brońskiego można by tłumaczyć respektowaniem woli zmarłego, który nie włączył problemu żydowskiego pochodzenia do budowania swojej tożsamości publicznej, a w Polsce wręcz ostentacyjnie manifestował identyfikację z katolicyzmem²². Kwestia korzeni i wynikających stąd zawirowań zostanie podjęta dopiero w pracach biograficznych powstających na fali przywracania pisarza krajowym czytelnikom po 1989 r., ale też nie od razu jako zagadnienie pierwszorzędного znaczenia. Sprawą bardziej palącą okaże się relacja między Tyrmandem sprzed wyjazdu i po wyjeździe z Polski. Przy czym Mariusz Urbanek – autor wspomnianej już książki

¹⁷ „W Ameryce znalazł się Tyrmand już jako człowiek pod pięćdziesiątkę i znów musiał zaczynać wszystko na nowo, bo w kraju tym nie tylko europejski dorobek literacki, ale i europejskie doświadczenia historyczne niewiele się liczą”. M. Broński [W. Skalmowski], *Leopold Tyrmand*, s. 170.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 169.

²⁰ Ibidem, s. 172.

²¹ Ibidem.

²² Autor-bohater *Dziennika 1954* sprawy pochodzenia nie porusza, za to czytelnik napotyka oznaki jego katolicyzmu. Nie ma też wzmianki o Tyrmandzie w ważnym esejku Artura Sandauera *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku (rzecz, którą nie ja powinienem był napisać)* z 1982 r.

z pierwszego okresu pośmiertnej kariery pisarza – powieli w gruncie rzeczy koncepcję o „rozpadzie” jego biografii, jeśli trzymać się formuły Brońskiego. Tym samym zasugeruje negatywną ocenę przełomu biograficznego. „Rozpad” konotuje wszak życiowe fiasko.

Przywracany i odkrywany

Urbanek w swoim *Złym Tyrmandzie* (I wyd. 1992) nie tylko nie dążył do scalenia biografii bohatera książki, ale też rozpiął ją na wiele głosów. W autorskiej koncepcji nie chodziło o to, by z ich zgiełku wyłonił się na koniec spójny wizerunek Tyrmanda. „Prawda o człowieku – pisał sentencjonalnie – jest zwykle znacznie bardziej pogmatwana niż on sam chciałby ją przedstawić, i mniej jednoznaczna, niż obraz, jaki może przechować pamięć jednego człowieka”²³. Mocno akcentował cezurę emigracyjną:

Książka opowiada o Tyrmandzie na tle stalinowskiej i gomułkowskiej Polski. W 1965 roku wyjechał. O Tyrmandzie w Ameryce mówią tylko ci, którzy znali go, gdy żył jeszcze w PRL. Bo w Ameryce narodził się zupełnie inny Tyrmand. Konserwatysta, antyliberał, stateczny *pater familias*. Jego obraz stał się jeszcze mniej jednoznaczny²⁴.

Pomysł na *Złego Tyrmanda* wiąże się ściśle z autobiografizmem jako cechą pisarstwa autora *Dziennika 1954*. Zwłaszcza zaś ze specyfiką jego pisania o sobie – w trybie oznajmienia i pośrednio – polegającą na ścisłym związku autoprezentacji/autokreacji z ocenami ludzi z bliższego oraz dalszego otoczenia – warszawskiego i krakowskiego. Urbanka zainspirowały właśnie owe portrety środowiskowe z *Dziennika 1954* tudzież z artykułów dla „Kultury” paryskiej, w tym bezpardonowych *Porachunków osobistych*. Udzielając głosu osobom, które Tyrmand wcześniej opisał, nie musząc się liczyć z cenzurą PRL-owską ani towarzyskimi reperkusjami, autor książki stwarzał im okazję do swego rodzaju odwetu. Polegał ów rewanż nie tylko na tym, że dawni przyjaciele i znajomi mogli potraktować Tyrmanda kąśliwymi epitetami, lecz na tym przede wszystkim, że uzyskali wpływ na wizerunek pisarza oficjalnie powracającego do transformującej się Polski²⁵. Wracął, jak wiadomo, wśród innych mniej lub bardziej nieobecnych w PRL-u twórców. W 1991 r. ukazała się książka o Józefie Mackiewicz, przez lata całkowicie wykluczonym z oficjalnego obiegu²⁶.

²³ M. Urbanek, *Zły Tyrmand*, Warszawa 2020, s. 16 (wydanie to jest powtórzeniem drugiego – z 2007 r., opatrzone nowym wstępem).

²⁴ Ibidem, s. 17.

²⁵ Nieoficjalnie Tyrmand był w kraju obecny choćby jako autor *Dziennika 1954*, wydanego w drugim obiegu w 1981 r. W roku 1989 *Dziennik* ukazał się w obiegu pierwszym z ingerencjami cenzury.

²⁶ J. Malewski [W. Bolecki], *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewicz, Kraków 1991*.

W roku 1993 Czesław Miłosz zdecydował się na zakup mieszkania w Krakowie. Obaj wymienieni, by ograniczyć się do dwóch jaskrawo odmiennych przykładów, „wracali” jednak do kraju z emigracyjnym dorobkiem i doświadczeniem. Inaczej Tyrmand. Mimo wielu lat spędzonych za oceanem, bohater książki Urbanka stawał się znowu częścią „życia towarzyskiego i uczuciowego” PRL-owskiej elity, kimś, o kim się mówi przy kawiarnianym stoliku, luźno gawędząc, plotkując w gronie znajomych²⁷. Wracał zatem w postaci niezmienionej, jakby doświadczenia amerykańskie były dla krajowego czytelnika niewiele warte. Z omawianej tu książki wynikało, że „nasz” Tyrmand to Tyrmand zanurzony w swoim, głównie warszawskim środowisku artystyczno-literackim. W zaoceanicznym wariante stał się już zgoła kimś innym. Stracił wyróżniające go atrybuty, łącznie z bikiniarskimi skarpetkami, i cały swój *charme*.

Dalej jeszcze posunął się w przywracaniu pisarza jego kawiarnianemu środowisku Krzysztof Teodor Toeplitz, jeden z opowiadających o „złym Tyrmandzie”. Komentując w 2007 r. drugie wydanie książki Urbanka, wzbogacone o dziesięcioro nowych rozmówców, w artykule *Nie taki zły* uznawał reedycję za przejaw narastania Tyrmandowej legendy. Nie postulował jednak, czego można by się spodziewać, zrównoważenia jej solidnym dziełem biograficznym²⁸. Wydaje się, że zdaniem Toeplitza książka w kalejdoskopowej, relacyjnej formule opowiadała o Tyrmandzie w sposób adekwatny do obiektu zainteresowania. Z kombinacji „sprzecznych i subiektywnych” wspomnień ludzi, którzy go znali, wyłaniała się bowiem „prawda” o kimś, kto nie zasługiwał na miano ani wybitnego pisarza, ani głębokiego intelektualisty, lecz mimo to (bądź: po prostu) osiągnął rozpoznawalność. Czemu ją zawdzięczał? Tyleż sobie, co środowisku. Postrzeganie autora *Złego* jako barwnej postaci na tle szarzyzny PRL-u Toeplitz uważał za uproszczenie, które książka Urbanka trafnie korygowała. Tyrmand stanowił bowiem część ówczesnej, nie mniej od niego barwnej, „elity prestiżu” (w odróżnieniu od elity władzy)²⁹. Dzięki temu właśnie środowisku, które Tyrmanda inspirowało, które mu na wiele sposobów partnerowało, stał się sobą i przetrwał też lata swojej fizycznej nieobecności.

Toeplitz zachęcał do lektury książki Urbanka, ale zarazem czynił starania, by Tyrmand nie wydał się lepszy albo (po)ważniejszy, niż na to zasługiwał. Jego legenda biograficzna jest ciekawsza – stwierdzał recenzent – niż twórczość, a środowisko, w którym się Tyrmand obracał, nie mniej ciekawe

²⁷ Staraniom Tyrmanda o paszport towarzyszyły bezskuteczne zabiegi o wydanie powieści *Życie towarzyskie i uczuciowe*.

²⁸ O biografii Tyrmanda upominał się A. Werner, *Proszę o biografię Tyrmanda*, „Ex Libris” 1994, nr 48.

²⁹ K. T. Toeplitz, *Nie taki zły*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/221748,1,nie-takizly.read> (d.d. 30.05.2020).

aniżeli on sam³⁰. Zrównanie z warszawskimi kolegami po piórze i przy licznych stolikach dokonywało się za cenę bagatelizacji doświadczenia amerykańskiego. Autor artykułu z 2007 r. odtwarzał tym sposobem wizerunek Tyrmanda niepoważnego, który towarzyszył pisarzowi w kraju od czasu publikacji *Złego*. Sięgał też po autorytatywną opinię Stefana Kisielewskiego, bądź co bądź zaprzyjaźnionego z Tyrmandem, o „zabawnym chłopaku”, sformułowaną – dodajmy – już po śmierci autora *Cywilizacji komunizmu*.

Porównawszy pierwsze wydanie omawianej książki z drugim i trzecim, trzeba stwierdzić, że Tyrmand z czasem ewoluuje. Zatarciu ulega bowiem pierwotny pomysł Urbanka. W reedycji mniej jest widoczny dobór rozmówców wedle klucza oko za oko. Zmienia wymowę całości zwłaszcza głos Barbary Hoff, drugiej żony Tyrmanda, w wielu punktach polemiczny wobec „legendy” i stanowczo nie-„porachunkowy”. Hoff odmawia rozliczenia eksmeża z wyjazdu na Zachód:

Być może ludzie spodziewają się, że powinnam wieszać na nim psy, bo zrobił mi świństwo [...], ale on nie zrobił mi świństwa. Przez całe nasze życie nie zrobił mi świństwa. On w ogóle nie robił świństw. Postanowił wyjechać, a ja uważam, że to była bardzo mądra decyzja³¹.

W jej wypowiedzi pojawiają się też wątki, od których wieje PRL-owską grozą – inwigilacji, nękania, zastraszania, morderstw na tle politycznym; atmosferą niczym z popularnych książek Joanny Siedleckiej³². Tyle że bez oskarżeń wymierzonych w samo środowisko artystyczno-pisarskie.

Urbanek uzupełnił materiał z pierwszego wydania nie tylko dlatego, że udało mu się dotrzeć do nowych rozmówców. Dokonał zmian, ponieważ Tyrmand PRL-owski miał już wtedy silną konkurencję w postaci Tyrmanda amerykańskiego. W 1993 r. został wydany reportaż biograficzny Katarzyny Sernickiej i Macieja Gawęckiego *Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda*³³. W 1996 r. – nakręcono film dokumentalny pod tym samym tytułem, według ich scenariusza.

³⁰ Zainteresowanie Tyrmandem po 1989 r. miało zdaniem Toeplitza podłoże nostalgiczno-snobistyczne. Wraz z PRL-em uległa likwidacji owa „elita prestżu”, szczególnego rodzaju mieszanka ludzi kultury (też fizycznej), przedstawicieli zawodów inteligenckich, prywatnej inicjatywy, otoczona wianuszkami urodziwej młodzieży płci żeńskiej. W latach potransformacyjnych Tyrmand jako „nieposzlakowany” stwarzał okazję do oddawania się nostalgii za ową elitą bez posądzenia o naganną tęsknotę za „komuną”.

³¹ M. Urbanek, op. cit., s. 273.

³² W roku 2005 ukazała się poczytna książka Joanny Siedleckiej *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, poświęcona niegodziwym praktykom władz PRL-owskich wobec pisarzy. Przy okazji, lecz nie mimochodem, autorka obnażała fatalną kondycję moralną środowiska literackiego.

³³ Znaczenie rozbudowana wersja „amerykańskiego brzegu” ukazała się w 1998 r. pt. *Tyrmand i Ameryka* (wznowienie – 2011).

Jeśli Urbanek dowcipnie żonglował tytułem najbardziej znanej powieści pisarza, to dwoje wymienionych autorów nawiązywało do innej jego książki: *U brzegów jazzu* (1957), sugerując z góry, że Ameryka nie pojawiła się w Tyrmandowej biografii ślepym trafem³⁴. Jego podróż ku Ameryce, mamy rozumieć, zaczęła się na długo wcześniej niż z chwilą opuszczenia Polski. Zainteresowanie jazzem nie stanowiło jedynie formy kontestacji wobec ograniczeń wolności za żelazną kurtyną. Książka dwojga autorów świadczyła wymownie o tym, że po roku 1989 przychodził czas nie tylko na reaktywację Tyrmanda z lat stalinowsko-gomułkowskich, lecz i na odkrycie innego, którego w PRL-u całkowicie przemilczano.

Zestawienie dwu wydanych na początku lat dziewięćdziesiątych książek biograficznych pokazuje, że wspólnym problemem ich autorów, mimo różnicy ujęć, było pytanie o relację między dwoma wcieleniami pisarza: PRL-owskim i amerykańskim. Urbanek chciał pobudzić zainteresowanie tym pierwszym, Sernicka i Gawęcki odkrywali drugiego.

We wstępie do trzeciego wydania *Złego Tyrmanda* z 2020 r. autor dowodził, że jego obraz pisarza, wysnuty z opowieści naocznych świadków, znalazł się w defensywie. Ćwierćwiecze z okładem, które minęło od wydania pierwszego, przyniosło wprawdzie ożywienie legendy z lat PRL-u, ale obok rozwinął się wizerunek konkurencyjny:

mit TEGO, KTÓRY WIEDZIAŁ. Który wcześniej niż inni poznał smak owoców z drzewa dobra i zła. Który dostrzegł szatańską prawdę o komunizmie, gdy inni byli ślepi [...]. A potem już w Ameryce, nie dał się zwieść urokowi lewicującej nowojorskiej inteligencji dysponującej kluczami na salony i do najbardziej prestiżowych redakcji³⁵.

Tyrmanda, który w książce Urbanka puszcza w obieg plotkę o swoim pochodzeniu od szlachty kurlandzkiej, nie zdradza się z żydowskimi korzeniami ani z pisaniem propagandowych artykułów do „Komsomolskiej Prawdy”, który potrafi barwnie konwersować, nie stroniąc od konfabulacji, i uwodzić, zastępuje teraz pryncypialny, by nie powiedzieć, dogmatyczny, irytująco besserwiskerski, antykomunista.

Obraz Leopolda Tyrmanda to dziś przede wszystkim obraz Tyrmanda amerykańskiego, który coraz dłuższym cieniem zasłania wizerunek z lat pięćdziesiątych. Jest czarno-biały, jednowymiarowy, pozbawiony światłocieni. W Polsce Tyrmand powiedział „nie” komunistom, w Nowym Jorku to samo słowo rzucił w twarz liberalnej inteligencji. W swoich tekstach, jakby tego zrównania było mało, dodawał jeszcze nazistów, którym „też nie uległ”³⁶.

³⁴ Bardziej bezpośrednio tytuł książki o „amerykańskim” Tyrmandzie łączył się z fragmentem *Zapisków dyletanta*.

³⁵ M. Urbanek, op. cit., s. 7.

³⁶ Ibidem, s. 8.

W tym nowym wizerunku ulatnia się cały Tyrmandowy wdzięk konwersacyjny, zastąpiony twardym: „nie”. Niejednoznacznego bohatera środowiskowej legendy wypiera – na krawędzi parodii – superbohater o komiksowej sylwetce. „Ten amerykański Tyrmand jest jednak dla wielu w dzisiejszej Polsce wygodny”³⁷, stwierdza Urbanek, mając zapewne na myśli publicystów tzw. pravicowych. Trzeba by dodać, że w 2013 r. zaliczono Tyrmanda do redaktorów „Frondy Lux”, po uformowaniu nowego zespołu redakcyjnego, i zaangażowano do próby odwojowania tęczy na Placu Zbawiciela³⁸. Jako patron odnowionej i odmłodzonej „Frondy” nie tyle epatował sprzeciwem, ile od początku opowiadał się za wartościami tradycyjnymi³⁹. Ocean nie oddzielił więc liberała od konserwatysty. Polski (nie PRL-owski) Tyrmand w istocie rzeczy nie różnił się od amerykańskiego.

Przeciwstawiając bohatera swojej książki inwazji postaci mitycznej, skrojonej na potrzeby środowisk pravicowych, Urbanek odwołał się do autorytetu naocznych świadków: „Mają [...] przewagę nad tymi, którzy dziś wiedzą lepiej, co Leopold Tyrmand myślałby, mówił, kogo popierał i do jakiej należałby partii, że znali go naprawdę”⁴⁰. Jeśli w pierwszym wydaniu *Złego Tyrmanda* rozmówcy Urbanka „rachowali się” z autorem *Dziennika 1954*, nie przebierając niekiedy w grubych słowach, to w trzecim mieli za zadanie obronić go przed zakusami aspirantów do nowej elity. Nawet mówiąc źle, służyli dobrej sprawie – obronie przed fabrykacją idola prawej strony. Z wypowiedzi Urbanka wynikało, że biograficzna cezura wygenerowała skonfliktowaną wewnętrznie recepcję.

Problem z Tyrmandem, przed którym stawali biografowie, wiązał się – powtórzę – z interpretacją cezury wyjazdowej w życiu pisarza. Dla Urbanka wyjazd z kraju radykalnie oddzielał Tyrmanda krajowego od emigracyjnego. Stanowił punkt zwrotny w jego biografii. Dla biografów mniej podatnych na uroki legendy PRL-owskiej dopiero poznanie okresu amerykańskiego pozwalało właściwie zrozumieć także czas pobytu w komunistycznej Polsce, kiedy pisarz nie mógł się swobodnie wypowiadać skrępowany cenzurą i oporem środowiska. Podobieństwo formalne dwóch tych książek reportażowych – ich kanwą są rozmowy ze świadkami – nie determinuje koncepcji bohatera biografii⁴¹. Z książki Urbanka wynika, że „Tyrmand” jest wspólnym dziełem samego Tyrmanda

³⁷ Ibidem.

³⁸ Vide okładka 68 numeru „Frondy Lux” z 2013 r.

³⁹ J. Lubelski, *Arogancka elegancja, czyli „rozkosze konserwatyzmu”*, „Fronda Lux” 2013, nr 68, s. 197.

⁴⁰ M. Urbanek, op. cit., s. 14.

⁴¹ W książce o „amerykańskim” Tyrmandzie, zwłaszcza w wydaniach rozszerzonych, autorzy często oddają głos samemu bohaterowi. Książka *Tyrmand i Ameryka* zawiera wybór przekładów z jego pisarstwa w języku angielskim. Głos Tyrmanda jest silnie obecny również w książce A. Tuszyńskiej, *Tyrmandowie. Romans amerykański*, Kraków 2012. Autorka wykorzystała w niej korespondencję Leopolda i Mary Ellen.

i środowiska, do którego należał. Dlatego też „prawda” o nim zawiera się między autokreacyjnymi poczynaniami a opiniami na jego temat. Tyrmand z książek dotyczących okresu amerykańskiego skonstruowany został wokół imperatywu antykomunistycznego czy wolnościowego, który stanowi zdaniem autorów jego niezmienny biograficzny kościec. W pierwszym ujęciu emigracja zmienia Tyrmanda do niepoznania, bo zmienia się jego otoczenie społeczne. W drugim – lądując na amerykańskim brzegu – Tyrmand staje się bardziej sobą, niż to było możliwe w PRL-u. Z czasem nie zawaha się, by zrezygnować z nowojorskiego sukcesu (współpraca z „New Yorkerem”) w imię zachowania integralności swoich wyborów. Wedle koncepcji autorów książki o „amerykańskim” Tyrmandzie, cezura wyjazdowa dzieli jego życie na dwie części, nie powoduje wszelako rozpadu biografii.

Na dwóch tych koncepcjach nie kończy się repertuar ujęć stosowanych wobec Tyrmanda. Innego, wykraczającego poza kontrast czy napięcie między PRL-em i Ameryką, spróbuje Marcel Woźniak w biografii z 2016 r. Jej tytuł ujawnia intencję poszukiwania nici wiążących drastyczne odmiany losu: *Moja śmierć będzie jak moje życie*⁴². Łącząc w tytule „życie” i „śmierć”, autor ustawia się polemicznie wobec żyjącego w rozlicznych anegdotach warszawskiego Tyrmanda-legendy, ale też nie uprzywilejowuje amerykańskiego antykomunisty. Moment urodzin i chwila śmierci jako daty graniczne życia są też ważniejsze niż wszystkie inne cezury.

Całe życie

Woźniak do swego zadania podchodzi niczym biograf starej daty. Zaczyna tradycyjnie od drzewa genealogicznego, sięgającego korzeniami wieku XVIII. W odróżnieniu od ujęcia Urbanka, sytuującego Tyrmanda w gronie bliższych i dalszych znajomych, tu podstawową determinantą tożsamościową jest rodzina – rodzina żydowska⁴³. O pierwszym znanym z imienia i nazwiska przodka Leopolda czytamy: „Fejwel żyje w Warszawie, podobnie jak wielu potomków Żydów, którzy przez wieki to przybywali do tego miasta, to znów byli z niego wypędzani”⁴⁴. Przytoczone zdanie dyskretnie sygnalizuje, w jakiej ramie interpretacyjnej zostaną usytuowane koleje losu bohatera książki, zwłaszcza zaś decyzyja

⁴² Już po napisaniu tego artykułu odnotowuję publikację drugiej książki biograficznej Woźniaka – *Tyrmand. Pisarz o białych oczach*.

⁴³ W *Złym Tyrmandzie* kwestii pochodzenia się nie tabuizuje. Nie ma z nią problemu Urbanek, w odróżnieniu od bohatera książki, który konsekwentnie ukrywa, skąd się wywodzi. Kurlandzki rzekomo rodowód, od którego autor zaczyna porządkowanie zebranych opowieści, stanowi niezbywalną część legendy barwnej postaci z PRL-owskiego środowiska artystyczno-literackiego.

⁴⁴ M. Woźniak, *Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka, jak moje życie*, Kraków 2016, s. 20.

o wyjeździe z Polski. Z tego punktu widzenia opuszczenie polskiego „brzegu” nie oznacza wejścia na szlak wydeptywany od końca XVIII w. przez polskich uchodźców politycznych, niezgadających się na podporządkowanie obcej władzy⁴⁵. Warszawski okres Leopolda należy widzieć w kontekście ponawiających się cyklicznie osiedleń i ekspulsji ludności żydowskiej w Europie. Przy końcu książki autor odnajduje personalia Tyrmanda na ścianie pamięci postawionej na Ellis Island, wśród milionów nazwisk imigrantów przybyłych do Nowego Świata. Na żydowską determinantę losu nakłada się inny czynnik decydujący o biegu życia – siła przyciągania kontynentu amerykańskiego, która skłoniła autora *Złego*, by dołączył do wielomilionowej masy ludzkiej zmierzającej tu od przełomu XIX i XX w. z Europy Wschodniej. Na tym szerokim tle toczy się gra o ciągłość rodu Tyrmandów. Gra, którą Leopold Tyrmand, pra-, pra-... wnuk Fejwela, wygrywa w momencie, kiedy sam zostaje ojcem, co prawda na bardzo krótko. Umiera cztery lata później. Dla Woźniaka jednak kwestia rodu jest na tyle ważna, że biografia Tyrmanda nie kończy się jego śmiercią, lecz epilogiem poświęconym młodemu Tyrmandom: Matthew i Rebecce.

Woźniak patrzy na bieg życia bohatera swojej książki inaczej niż wszyscy wcześniej przywoływani autorzy. Nie pisze o kilkakrotnym zaczynaniu od nowa. W jego ujęciu Tyrmandowi po kolejnych odmianach losu zawsze coś zostaje w bagażu doświadczeń cenionych. Na przykład sygnet – pamiątka po obozie koncentracyjnym w Norwegii: „nie rozstawał się z tym sygnetem. Jeśli przyjrzeć się starym nagraniom i zdjęciom, dostrzeżemy go niemal wszędzie”⁴⁶. Sygnet jest przeciwwagą dla epizodycznych w istocie rzeczy, ale utrwalonych w legendzie, bikiniarskich skarpetek.

W książce Woźniaka wyjazd z Polski w marcu 1965 r. jest oczywiście ważną okolicznością życiową, ale ważniejszą *ex post* aniżeli w momencie przekraczania granicy. Autor w taki sposób prowadzi narrację, żeby przekonać czytelnika do wersji usłyszanej od byłej żony Tyrmanda, Barbary Hoff, że jej mąż udawał się w podróż na Zachód bez zamiaru emigracji. Bardziej spektakularnie rozgrywa biograf moment wyjazdu do Paryża na studia w roku 1938: „Przełomowy moment w życiu Tyrmanda już nadchodził”⁴⁷. Woźniak rozważa, czy wybór studiów zagranicznych nie został podyktowany nasileniem nastrojów antysemitycznych i obowiązywaniem *numerus clausus* na uczelniach w Polsce, ale skupia się przede wszystkim na pożytkach okresu paryskiego – zetknięciu z jazzem, stylem *zazou*, rozsmakowaniu w detalach architektonicznych, „inicjacji

⁴⁵ Michał Komar, recenzując książkę o amerykańskim Tyrmandzie, zamienił „brzeg” na „bruk”, popadając w kolejną myśl o emigracji przez romantyczne klisze – *Leopold Tyrmand na amerykańskim bruku*, „Życie Warszawy” 1993, nr 284, dod.

⁴⁶ M. Woźniak, op. cit., s. 161.

⁴⁷ Ibidem, s. 60.

w niezależność”⁴⁸. Okres paryski zestrzaja się harmonijnie z metrykalnym wkroczeniem w dorosłość. Z tego, co przyniósł, Tyrmand będzie czerpał przez całe życie. Doświadczenie to można by zaliczyć do kategorii „krystalizujących”⁴⁹.

Woźniak nie widzi biografii Tyrmanda w rozpadzie na kolejne fazy. Motywem przewodnim czyni problem tożsamościowy. Tyrmand musi stwarzać swoje nowe tożsamości wedle dramatycznych potrzeb chwili. Zataja żydowskie pochodzenie za okupacji i w PRL-u, ale w Ameryce już tego nie czyni. Na robotach w Niemczech podaje się za obywatela francuskiego, bo to zwiększa jego szansę na przetrwanie. Z tego samego powodu w Polsce jest Polakiem i katolikiem. Za oceanem staje się z kolei obywatelem amerykańskim. W książce Urbanka silnie zaznaczał się wątek autokreacji Tyrmanda. Można było wnioskować, że motywowanej osobowościowo – egocentryzmem, kompleksami, nadmiarem inteligencji. W każdym razie czytelnik książki ulegał przeświadczeniu, że ów wizerunek kreowany miał niewiele wspólnego z faktycznym biegiem życia, którego rekonstrukcja natrafiała na trudności nie do pokonania. Dotyczyło to na przykład epizodu wileńskiego, a w szczególności współpracy z „Prawdą Komsomolską”.

U Woźniaka nie chodzi o autokreację, lecz o zmiany tożsamości wymuszone koniecznością uczestnictwa w morderczej walce o przetrwanie. Przy czym, by wiarygodnie uchodzić za kogoś innego niż w poprzednim wcieleniu, Tyrmand musi użyć własnego wewnętrznego stanu posiadania – przejść metamorfozę. Jako Francuz na robotach w Niemczech wykorzystuje swoją znajomość języka i realiów nabytą podczas studiów w Paryżu. W Polsce nie udaje katolika, ale się nim staje – przez chrzest i ślub kościelny. W tej perspektywie ma znaczenie żydowskość Tyrmanda, która w niektórych okresach (nazistowska dominacja w Europie) potęguje zagrożenie, w innych (epizod nowojorski) stwarza – przez pewien czas – większe szanse na użycie własnego potencjału intelektualnego, kwalifikacji zawodowych etc. Jeśliby sięgnąć do terminologii z kręgu badań biograficznych w socjologii, to można by powiedzieć, że metamorfozy Tyrmanda pozwalają mu unikać trajektorii, czyli doświadczenia narastającego cierpienia, z czasem redukującego do zera możliwość decydowania o własnym losie⁵⁰.

⁴⁸ Ibidem, s. 71.

⁴⁹ O doświadczeniu tego rodzaju pisał K. J. Szmidt, *Epifania i doświadczenie krystalizujące w biografii twórczej – próba zarysowania pola badawczego*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2012, nr 4, s. 76–83.

⁵⁰ Sięgam tu po terminologię socjologów posługujących się metodą wywiadu narracyjnego. Analizy zbieranych narracji biograficznych wykazały, że narratorzy porządkują swoje opowieści o życiu wedle „struktur procesowych”, odpowiadających działaniom podejmowanym przez nich w toku poszczególnych faz. Przy czym rozróżniają takie, w których dominują działania intencjonalne, od tych z przewagą aktywności uwarunkowanej zewnątrznie. Według Fritza Schützego w opowieściach o życiu pojawiają się w różnych kombinacjach maksymalnie cztery „struktury procesowe”, a mianowicie: biograficzne plany działania, wzorce instytucjonalne przebiegu życia,

Bohaterowi *Złego Tyrmanda* chodziło o styl życia, w książce Woźniaka o walkę na życie i śmierć. W świetle książki Urbanka emigracja zmieniła go na niekorzyść, bo stracił swój barwny styl. Woźniak, przeciwnie, docenia jego stabilizację życiową na amerykańskiej prowincji, patrząc na nią w kontekście wielkiej migracji z Europy do Ameryki. Ten wyniesiony ponad los jednostkowy punkt widzenia staje się Woźniakowi dostępny, kiedy ogląda wielomilionową listę imigrantów na Ellis Island. Jego narrację cechuje zresztą zmienność dystansu względem opowiadanych wydarzeń. Widząc Tyrmanda na tle całej epoki, wieku XX, zarazem potrafi być blisko niego, śledzić jego myśli, wewnętrzne decyzje, a nawet wewnętrzne lzy⁵¹. Urbanek polega na świadkach, wyznając zasadę, że prawda o człowieku, dostępna od zewnątrz, rodzi się na przecięciu cudzych spojrzeń. Woźniak ufa, że zna swego bohatera intymnie. Poczucie szczególnej więzi z Tyrmandem daje biografowi wgląd do archiwum zdeponowanego na Uniwersytecie Stanforda, zgromadzonego przez samego pisarza z troską o wszelkie możliwe detale. Dzięki niemu Woźniak nawiązuje kontakt z Tyrmandem-kronikarzem własnego życia. Intencja biografów spotyka się z intencją bohatera biografii. Obydwu zależy na znalezieniu w nim głębszej logiki. W omawianej książce owa logika wiąże się z biografią migracyjną – nie emigracyjną – motywowaną elementarnym dążeniem do poszukiwania lepszego życia. Bywa, że lepszy wariant oznacza większe szanse na przeżycie z dnia na dzień. Tylko tyle i aż tyle.

Czy książka autorstwa Woźniaka dostarcza argumentów na rzecz wprowadzenia Tyrmanda do dwudziestowiecznego panteonu, gromadzącego pisarzy, których biografie wyznaczają punkty orientacyjne w historii minionego stulecia? Czy jego życie, łącznie z aktywnością pisarską, okazuje się całością znaczącą w perspektywie zbiorowej – narodowej? By odpowiedzieć na to pytanie, warto prześledzić relacje między cezurami w biografii pisarza a cezurami historycznymi. Gdzie był i co robił (również pisarsko, jeśli miał ku temu warunki) w roku 1939, 1945 i potem w czasie kolejnych przełomowych „polskich miesięcy”⁵²? W omawianej książce są to daty zauważalne. Ale trzeba zaznaczyć, że tylko we wrześniu 1939 r. widać, jak fala wydarzeń porywa Tyrmanda, nie pozwalając mu realizować

trajektorie i przemiany. O trajektorii czytamy: „Społeczny i biograficzny proces trajektorii charakteryzuje się doświadczaniem coraz boleśniejszego i w coraz większym stopniu pozbawionego wyjścia cierpienia. Dotknięci trajektorią są w coraz mniejszym stopniu zdolni do aktywnego działania, są natomiast niejako pędzeni przez – odbierane jako przytłaczające – wydarzenia i przez ich ramowe warunki oraz zmuszeni do czysto reaktywnego sposobu zachowania”. F. Schütze, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kazimierska, Kraków 2012.

⁵¹ „I tylko w duchu Leopold Tyrmand zapłakał piąty raz”. M. Woźniak, op. cit., s. 432.

⁵² Nawiązując do tytułu książki J. Eislera, *Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.

wcześniej zaczętego przedsięwzięcia. Wybuch wojny niweczy bowiem plan kontynuacji studiów architektonicznych w Paryżu. Miast na zachód Tyrmand wyrusza na wschód, podporządkowując się apelowi pułkownika Romana Umiastowskiego, by mężczyźni zdadni do walki kierowali się za Bug⁵³. Kolejne jego wybory dokonywane w czasach przełomów zdradzają już większy udział motywacji, tłumaczących się bardziej indywidualnymi uwarunkowaniami niż presją okoliczności zewnętrznych. W 1945 r. wiele przemawiało za tym, by do Polski nie wracać. Wrócił. W czasie odwilży i Października nie rzucił się do rozrachunków ze stalinizmem i socrealizmem, bo wcześniej nie przyłączył się do grona pisarzy-ideologów czy propagandystów. Już w 1954 r. pisał do szuflady niecenzuralny dziennik⁵⁴, odwilż wykorzystał zaś do wydania powieści odpowiadającej gustom czytelników. W 1968 r. nie wyjechał z Polski na fali nagonki antysemitkiej, bo wcześniej znalazł się za granicą, przerywając proces wychowawczy (od strony ofiary patrząc – trajektoryjny⁵⁵), któremu go poddawano po sukcesie *Złego*. Mimo że w 1968 r. przebywał daleko od wydarzeń za żelazną kurtyną, publicznie odniósł się do nich, rezygnując na łamach „New York Timesa” z polskiego obywatelstwa⁵⁶. W przełomowym dla Polski roku 1980 wspierał Solidarność, kontaktował się z polonią amerykańską. Co więcej udało mu się zaznaczyć swoją obecność w kręgu polskich spraw wydaniem książkowym *Dziennika 1954*, którym trafił do czytelników⁵⁷. Dodam od siebie, że tym samym zabrał głos w dyskusji o przełomach w Polsce pojałtańskiej i roli w nich środowisk inteligencko-artystycznych. *Dziennik 1954* czytany na tle karnawału Solidarności pozwalała widzieć w nim oznakę końca komunizmu⁵⁸, a nie kolejne zawirowanie, które doprowadzi jedynie do zmiany ekipy rządzącej⁵⁹. Z powyższego przeglądu według cezur wynika, że Tyrmand dostarczył materiału do biografii nieraz krzyżującej się z historią, a przy tym silnie zabarwionej podmiotowym sprawstwem.

⁵³ M. Woźniak, op. cit., s. 79.

⁵⁴ W rozważaniach nad *Dziennikiem 1954* wiele uwagi zajęła kwestia jego autentyczności bądź apokryficzności, m.in. K. Niciński, *Dwie wersje „Dziennika 1954” Leopolda Tyrmanda: wokół problemu tożsamości tekstu*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4, s. 71–94.

⁵⁵ Do takiej interpretacji skłania opis lat przedwyjazdowych w *Porachunkach osobistych*. Ponawiane odmowy druku oraz paszportu wtrącały Tyrmanda w stany depresyjne.

⁵⁶ M. Woźniak, op. cit., s. 370. Protestuje w ten sposób nie przeciw wybuchowi antysemityzmu w Polsce, czego można by się spodziewać, lecz przeciw interwencji wojska polskiego w Czechosłowacji.

⁵⁷ Ibidem, s. 414.

⁵⁸ Autor *Dziennika 1954*, zastanawiając się nad jego adresatami, wskazuje na tych, którzy przetrwają komunizm.

⁵⁹ Edward Gierek w swoich pamiętnikach przypuszczał, że strajki m.in. w Świdniku, poprzedzające te na Wybrzeżu, wybuchły z inspiracji tajnych służb nadzorowanych przez Stanisława Kanię, dążącego do przejścia funkcji I Sekretarza PZPR. A. L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 442.

Bibliografia

- Broński, Maciej [Skalmowski, Wojciech], *George Orwell*, „Kultura” (Paryż) 1973, nr 10.
- Broński, Maciej [Skalmowski, Wojciech], *Leopold Tyrmand (1920–1985)*, „Kultura” (Paryż) 1985, nr 7.
- Całek, Anita, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków 2012.
- Eisler, Jerzy, *Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.
- Komar, Michał, *Leopold Tyrmand na amerykańskim bruku*, „Życie Warszawy” 1993, nr 284, dod.
- Kott, Jan, *Przyczynek do biografii. Po zawale*, Kraków 1995.
- Kwiatkowska, Katarzyna, Gawęcki, Maciej, *Tyrmand i Ameryka*, Gdańsk 1998.
- Lausberg, Heinrich, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum. i oprac. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002.
- Lubelski, Jakub, *Arogancka elegancja, czyli „rozkosz konserwatyzmu”*, „Frona Lux” 2013, nr 68.
- Niciński, Konrad, *Dwie wersje „Dziennika 1954” Leopolda Tyrmanda: wokół problemu tożsamości tekstu*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4.
- Pasterska, Joanna, *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po utworach fabularnych*, Rzeszów 2000.
- Popławski, Jan L., *Sztandar ze spódnicy*, „Prawda” 1885, nr 35.
- Przybylski, Ryszard K., *O tym jak Leopold Tyrmand wałęsał się w świecie kultury popularnej*, Poznań 1998.
- Rojewski, Jan, *Co przyniesie rok Tyrmanda*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1800098,1,co-przyniesie-rok-tyrmanda.read>.
- Sandauer, Artur, *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku (rzecz, którą nie ja powinienem był napisać)*, Warszawa 1982.
- Schütze, Fritz, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej, w: Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kazimierska, Kraków 2012.
- Sernicka, Katarzyna, Gawęcki, Maciej, *Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda*, Warszawa 1993.
- Siedlecka, Joanna, *Oblawa, losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005.
- Sławiński, Janusz, *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historyczno-literackiego*, w: *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek, J. Sławiński, Wrocław 1975.
- Sowa, Andrzej Leon, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.
- Statość i zmienność w biografii*, red. A. Gutowska, E. Dubas, Łódź 2019.
- Strauss, Anselm Leonard, *Mirrors and Masks: The Search for Identity*, New Brunswick–London 2009.
- Szmidt, Krzysztof J., *Epifania i doświadczenie krystalizujące w biografii twórczej – próba zarysowania pola badawczego*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2012, nr 4.
- Toeplitz, Krzysztof Teodor, *Nie taki zły*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/221748,1,nie-takizly.read>.

- Tuszyńska, Agata, *Tyrmandowie. Romans amerykański*, Kraków 2012.
- Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowiec, R. Stachura-Lupa, Żarnowiec 2010.
- Urbanek, Mariusz, *Zły Tyrmand*, Warszawa 2020.
- Werner, Andrzej, *Proszę o biografię Tyrmanda*, „Ex Libris” 1994, nr 48.
- Woźniak, Marcel, *Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka, jak moje życie*, Kraków 2016.

ELŻBIETA DĄBROWICZ, pracuje na Uniwersytecie w Białymstoku, zajmuje się historią literatury XIX i XX w. w perspektywie życia publicznego, zróżnicowaniem regionalnym piśmiennictwa na ziemiach polskich, epistolografią i biografistyką; autorka książek: *Cyprian Norwid. Osoby i listy* (Lublin 1997), *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861* (Białystok 2009), *Cenzura na gruzach. Szkice o literackich świadectwach życia w PRL-u* (Białystok 2017), *Romantyzm ziemi przechodów. Próby terytorialnej historii literatury* (Białystok 2019).